Nr. 200. Kraków, Wtorek 4 Września 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku-Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryzanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . **1** złr. **35** ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.

w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

O ślubach cywilnych.

Uchwalenie ustawy o ślubach cywilnych nie odebrało wcale skrajnym jego przeciwnikom odwagi do dalszej walki. Na drodze legalnej pozostały tylko dwa środki: deputacya do tronu celem wyjednania odmowy sankcyi ustawy uchwalonej przez obie Izby, i opozycya w Izbie magnatów przeciw uchwaleniu dalszych kościelnych projektów rządu, z których jeden, t. j. ustawa o prawie rodziców oznaczania religii swoich dzieci, ma to znaczenie, że bez niej ustawa o ślubach cywilnych nie może otrzymać sankcyi królewskiej. Obie te drogi nie obiecywały jednak powodzenia. Monarcha, który z taką stanowczością stwierdził potrzebę uchwalenia ustawy o ślubach cywilnych, nie mógł odmówić jej sankcyi, a opozycya w Izbie magnatów ma szalenie mało widoków, aby dziś jeszcze mogła uzyskać większość przeciw projektom rządowym. To też rozgoryczkowane umysły nie zadawalniają się myślą legalnych kroków, ale zachęcają do oporu nawet wtedy, gdy uchwalony przez obie Izby projekt otrzyma wskutek sankcyi monarszej moc obowiązującej ustawy. Skrajne te dążenia nie znalazły jednak odgłosu ani w episkopacie węgierskim, ani w umyśle naczelnika węgierskiego kościoła, księcia prymasa Vaszaryego. Rozpoczęto zatem walkę nietylko przeciw rządowi, ale także przeciwko episkopatowi i księciu prymasowi, walkę, która przekraczała granice, zakreślone przepisami taktu i przyzwoitości. Książę prymas odpowiedział na nią cofnięciem prenumeraty pismu *Magyar Allam*, które w tej walce szło najskrajniej, a dziś mamy przed sobą mowę, która stwierdza, że kardynał nie zamierza ustąpić przed naciskiem.

Na zgromadzeniu duchowieństwa dyecezyi Ostrzychońskiej ks. prymas upominał duchowieństwo, aby oddawało się tylko wykonywaniu obowiązków swojego powołania i wypowiedział piękne słowa, stwierdzające, że naczelnik węgierskiego kościoła poczuwa się nietylko do obowiązku dygnitarza kościelnego, ale także wysoko stawia i pragnie spełnić obowiązki swoje wobec ojczyzny, a więc nie pragnie walki, której jedynym owocem byłoby rozgoryczenie i tem większy rozdział pomiędzy kościołem a rządem.

„W słowach „Kościół i Ojczyzna" — mówił on — zamyka się dla mnie obowiązek pełen odpowiedzialności, płynący z dwojakiego stanowiska, które zajmuję, któremu nie chcę i nie mogę sprzeniewierzyć się ani w jednym, ani w drugim kierunku. Czyż byłbym godnym piastować godność o charakterze prawa publicznego, która łączy się z mojem kościelnem stanowiskiem, gdybym chciał poświęcić choćby jedno z praw mojej ojczyzny? Stałbym się jej niegodnym. Lub czy byłbym godnym nosić krzyż, który jako znak mojego kościelnego stanowiska spoczywa na moich piersiach, gdybym z wiedzą i wolą zdradził choćby w najdrobniejszej mierze interesa kościoła? Nie — nie byłbym tego godnym. Dlatego też, że czuję cały ciężar mojej odpowiedzialności, uważam za potrzebne od stóp ołtarza dać wam potrzebne wskazówki. Wśród rozdrażnienia umysłów musi zawsze być dla nas przepisem, że gdy oni złorzeczą my mamy błogosławić. Nim objąłem stanowisko połączone z tak wielką odpowiedzialnością, oświadczyłem w kompetentnem miejscu, że uważam za konieczne przywrócić pokój pomiędzy państwem a kościołem. Oświadczyłem zarazem, że od nauki kościoła nie odstąpię ani na włos i że w sprawach odnoszących się do kościoła katolickiego uważam jedynie papieża za uprawnionego do stanowczych decyzyj. Oznajmiam wam tutaj przed ołtarzem Pana, że w kościelnych sprawach nie uczyniłem żadnego kroku bez uzyskania poprzedniego zezwolenia stolicy świętej. Temu czynnikowi, który na Węgrzech wyłącznie jest powołanym kierować sprawami kościoła, t. j. episkopatowi, udzieliłem polecenia ojca świętego. Przyjmuję zatem odpowiedzialność za każde moje słowo, za każdy mój krok w przyszłości, a gdy kierunek mój w niczem się nie zmienił, także za czynności moje w przyszłości. Na polu kościelnem uznaję za mojego sędziego jedynie i wyłącznie tylko mojego kościelnego zwierzchnika."

Do tych słów, pełnych siły i znaczenia, *Correspondence de Hongrie* dodaje komentarz, z którego wypływa, że stanowisko, jakie zajmuje książę prymas, jest wypływem woli stolicy apostolskiej. Kardynał Vasary otrzymał bowiem od sekretarza stanu kardynała Rampoli wskazówkę, że nie należy obrażać (*froisser*) cesarza i króla Franciszka Józefa. „Papież Leon XIII — mówił kardynał Rampola — nie uważa się już za należącego do tego świata i ocenia świat współczesny i wieczór swojego pontyfikatu z uczuciem nadziemskiem. Czy może wobec tego dziwić, że starzec zbliżający się ku wieczności, którego celem było zawsze głoszenie i uzyskanie pokoju światowego, trzyma się obecnie z tem większem przywiązaniem tej wzniosłej zasady? Czy ktokolwiek głosił kiedykolwiek w kościele katolickim pokój powszechny z takiem powodzeniem, jak właśnie Leon XIII? Czy wśród jego poprzedników w ciągu 2000 lat znajdował się choćby jeden, któryby każdą burzę i każdy spór w kościele katolickim w tej mierze umiał uspokoić jak on? Tak, ojciec święty zawarł pokój z każdym i wszędzie. On przyjmował cesarza niemieckiego w Watykanie, przez co położył raz na zawsze koniec walce kulturnej, pojednał się z królobójczą francuską rzecząpospolitą i z szyzmatyckim carem, u którego katolicyzm znaczy tyle, co nie zamierające nigdy dążenia Polaków do niezależności. Pokój panuje w całym świecie, gdzie panuje nauka Chrystusa, a wtem przychodzą ludzie, aby sporem wzniecenym przez siebie zburzyć dziwne dzieło mądrości i świętości. A przeciw komu ma się prowadzić ten spór? Czy może przeciw zaciętemu wrogowi kościoła katolickiego, albo przeciw kacerzowi lub obojętnemu, wobec którego kościół katolicki nie może ani nic stracić, ani nic zyskać? Wcale nie. Tym, przeciw któremu chcą oni walczyć, jest najgorliwszy syn kościoła, a nawet nietylko jego syn, lecz jego obrońca, jego krzewiciel, jego apostoł — apostolski król Franciszek Józef! Czy można pomyśleć większe niepowodzenie i bardziej gryzącą ironię nad to, gdyby owi ludzie na grobie Leona XIII wyryli napis: Tu leży wielki papież, który osiągnął najwyższy cel katolicyzmu, pokój światowy, i żył tylko w niezgodzie z jednym, który był bardziej katolikiem, niż król hiszpański stojący w wieku dziecięcym, niż wygnany cesarz brazylijski, niż ekscesarzowa Eugenia, niż pretendent Don Karlos — z Franciszkiem Józefem, potomkiem stu apostolskich królów."

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Hamburg*, 1 września.**

(Z życia polskiej kolonii.)

Smutnym doprawdy jest w obecnych warunkach los rodaków naszych, zmuszonych szukać chleba na obczyźnie. Pozostawieni sami sobie, bez żadnej opieki bądź moralnej, bądź materyalnej, któremi wszelkie państwa zwykły wychodźców swych otaczać, rozpraszają się oni wśród masy obcych narodowości i powoli giną. Giną dla kraju, gdyż, choć przeważna część ich zdoła po wielkich mozołach dobić się środków koniecznych dla zaspokojenia potrzeb życia, ocierając się wciąż jednak o żywioły obce, powoli zatracają cechy narodowe, a z czasem i samą narodowość.

Nader pocieszającem znamieniem lat kilku ostatnich, objawiającem się w wielu miejscowościach, jest rosnące niemal z dniem każdym poczucie potrzeby łączenia się w celu samopomocy. Odświeżanie umysłów wspomnieniami ojczystemi, możność otrzymywania prawdziwych wiadomości o kraju opuszczonym z ust polskich, z pism polskich, wspólność pracy w celu wzajemnego popierania się i chętna a szczera pomoc dla potrzebujących tego rodaków — obok osiągnięcia bezpośredniego celu — podnoszą niezmiernie ducha narodowego, a tem samem i siły do dalszej walki z trudnemi warunkami bytu.

Ruch ten „kolonij polskich", uwidoczniający się obecnie wszędzie prawie, gdzie się „naszych garstka" zbierze, popierać wszelkiemi siłami i w miarę środków jest obowiązkiem każdego, pragnącego godnie imię Polaka nosić. Wszystkie prawie pisma nasze szczerze i z prawdziwem uznaniem najbliżej w tem interesowanych — sprawą się tą zajmują.

Rozwój dwutygodnika lwowskiego *Przegląd Emigracyjny* oraz założenie *Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego* we Lwowie dowodzą, iż potrafimy sami szukać dróg prowadzących do zapewnienia korzyści społeczeństwu naszemu z najodleglejszych placówek.

Jedną z ważniejszych placówek takich, w rozwijających się koloniach naszych jest Hamburg, na który tem baczniejszą zwrócić powinniśmy uwagę, iż służy on nietylko dla wielu za cel bezpośredni podróży, lecz jest zarazem rafą, o którą rozbijają się i na której często osiadają ciągnące za ocean szeregi. Corocznie znaczna ilość wychodźców naszych dążących do Ameryki, nie mogąc ponieść kosztów dla odbycia dalszej drogi, zatrzymuje się w Hamburgu i osiada na bruku bez żadnych środków życia.

W Hamburgu istnieją obecnie cztery polskie stowarzyszenia. Stowarzyszenia te, liczące do 200 członków (Polaków w Hamburgu jest około 5000), gorąco pracują nad utrzymaniem narodowości, a choć stosunki między niektóremi z nich naprężone, należy jednak mieć nadzieję, iż, przekonawszy się o użyteczności wzajemnego porozumiewania się, z czasem pozbędą się niechęci, jaka je dziś dzieli. Niektóre z Towarzystw przyszły już do przekonania tego i szczerze szukają terenu, na którym mogłyby się spotykać, zbliżać i po bliższem poznaniu się zyskiwać na wzajemnej ufności.

Sposobność do zbliżania się takiego dają między innemi urządzane od czasu do czasu zabawy.

Ostatnią była zabawa, urządzona przez Towarzystwo „Nadzieja" w dniu 12 sierpnia b. r.

Przy dość licznym udziale (było do 100 osób, liczniejszemu zgromadzeniu się deszcz ulewny przeszkodził) członków Towarzystwa „Nadzieja", jak również zaproszonych wraz z rodzinami członków trzech innych Towarzystw: „Kłosów", „św. Stanisława" i „Rękodzielników" — mieliśmy możność dzięki gościnności gospodarzy bawić się przez kilka godzin przyjemnie i wesoło.

Rozpoczął zabawę prezes Towarzystwa „Nadzieja", p. Tomasz Łęgowski, przemową, którą serdecznie przywitał gości zaproszonych, oraz całe zebrane towarzystwo. Następnie po uroczystem odśpiewaniu „Boże, coś Polskę", odegrali amatorowie na przygotowanej w tym celu scenie sztuczki „Flisacy" oraz „Szewc arystokrata". Dzięki trudom organizującego przedstawienia te p. E. Kordylewskiego, jak również amatorów-aktorów: panien M. Ślosarek i M. Brzezińskiej, oraz panów J. Weyreuthera, J. Naglera, W. Wielocha, Wł. Gawłowskiego, E. Kordylewskiego, E. Wiliama i innych, którym też oklasków nie szczędzono, obie sztuczki wypadły bardzo dobrze i publiczność doskonale się bawiła. Po wypracowanych, a udatnych deklamacyach p. St. Kipardy, panny Biale i 10-letniej K. Łęgowskiej zabawiono się tańcami, które rozpoczął polonez.

Przez kilka godzin bawiliśmy się, śmiali i rozmawiali po polsku, zachowując na długi czas wspomnienia z tak przyjemnie spędzonego wieczoru, za co w imieniu gości, do których należałem, składam gościnnym gospodarzom serdeczne „Bóg zapłać". *F. Z.*

Z wystawy krajowej.

(Papier).

(W. Dbr.) Zdawałoby się, że mając podostatkiem drzewa, którego masa służy obecnie najczęściej do wyrobu papieru, dalej podostatkiem innego materyału, mając przedewszystkiem dużo rąk szukających zajęcia, powinno się mieć rozwinięty na wielką skalę przemysł papierowy. Ale papiernictwo, jak wiele innych gałęzi przemysłu, o których wszelkie dane wskazują, że mają w kraju naszym podstawę rozwoju, chociaż postępuje niewątpliwie, dotychczas jeszcze nawet wszystkich potrzeb kraju nie pokrywa.

W każdym razie dziś to już nawet jest dział poważny, jeden z nielicznych reprezentantów wielkiego naszego przemysłu fabrycznego. Pominąwszy bowiem introligatorów, których się często do tego działu wlicza i przedsiębiorstwa wyrobów papierowych (futerały, torby etc.), których było 8, w r. 1890 istniało papierni właściwych 15. Z tego 4 fabryki masy papierowej, produkujące 13000 cetnarów metrycznych tej masy, a 11 fabryk papieru. A niemal wszystko są to przedsiębiorstwa wielkie fabryczne, posiadające razem 23 motorów o sile 814 koni, tj. 7 maszyn parowych, 3 turbiny, a 13 kół wodnych. Obliczając wartość produkcyi rocznej papieru w Galicyi, jeśli weźmiemy za podstawę daty ostatniego rocznika statystycznego, przekonamy się, że już przed 9 laty np. w r. 1885 wyrobiono w Galicyi masy papierowej i celulozy za 60.600 złr., a papieru za 1,016.800 złr. Cyfry dość poważne, które jednakże usprawiedliwią początkową uwagę, jeśli się je weźmie na tle produkcyi całej Austryi. Ujrzymy bowiem wtedy, że nasz wyrób masy papierowej i celulozy stanowi zaledwo coś więcej niż setną część ogólnej produkcyi austryackiej, a wyrób papieru 26-tą część.

Głównymi reprezentantami papiernictwa u nas są trzy firmy: dr. H. Kolischera w Czerlanach pod Lwowem, Alfreda Fiałkowskiego (firma „Bracia Fiałkowscy") w Bielsku i Zygmunta Weisera w Sasowie. One też w połaci pałacu przemysłowego, przeznaczonej dla tego przemysłu, zajmują najwięcej miejsca i zwracają uwagę olbrzymiemi, pod sufit sięgającemi piramidami z wyrobów papierowych. Fabryka czerlańska dała dość rozmaitą kolekcyę okazów. Począwszy bowiem od szmat lnianych, bawełnianych i konopnych, w flakonikach wystawionych, mamy tu próbki półmasy i masy papierowej w różnych stadyach, wzory papieru gotowego, kartony różnej wielkości, grubości i koloru, wreszcie gotowe księgi rachunkowe, ale co się nam wydaje najciekawsze, zeszyty dla szkół ludowych z liniamentem, zastosowanym do najnowszych przepisów krajowej Rady szkolnej. Dotychczas o zaspokojenie tych potrzeb dziatwy naszej starali się zagraniczni fabrykanci i centowym haraczem zabierali od niej setki tysięcy guldenów. Zeszyty wyrobu fabryki czerlańskiej wytrzymują porównanie z najlepszemi wyrobami obcemi co do jakości, kto wie jednakże, czy nie ważniejszem jest, aby mogły wytrzymać tę konkurencyę co do ceny.

Fabryka sasowska której firma brzmi: „C. k. uprzywilejowana fabryka papieru", istnieje od roku 1868, czyli 26 lat, a mając jak najpomyślniejsze warunki, bo i wodę wyborną, czystą, która tak wielką rolę odgrywa przy fabrykacyi papieru, rozwija się pomyślnie i opierając produkcyę swoją na wyrobie bibułki, coraz szerszy zbyt dla niej zyskuje w kraju, a przedewszystkiem za granicą. Bardzo ciekawym jest szereg flakoników, przedstawiających kolej przeróbki szmat na papier, względnie na bibułkę. Znajdują się więc najpierw szmaty zwykłe, dalej czyszczone, trzepane, krajane, prane, poczem nabierają złotawego odblasku, gotowane, które znów ciemnieją trochę, bielone, koloru jak śnieg, mielone na miazgę, a potem już następuje bibułka. Ostatni flakonik próżny; ze zdziwieniem się do niego zagląda i widzi się tylko dno troszeczkę przyprószone. Tajemnicę rozwiązuje dopiero kartka na flakoniku, objaśniająca, że w tym flakoniku znajduje się popiół z 1000 papierków cygaretowych. W oszklonej gablotce wystawione są przeróżne wzory bibułki i wyrobów z niej. Papier cygaretowy znajduje się tu w rozmaitych gatunkach, przeznaczonych dla Turcyi, Ameryki, Anglii, Francyi, skąd pokrajany na papierki pod nazwą „Abadie", lub jakich innych „prawdziwych francuskich bibułek cygaretowych" powraca do nas. Albo czyż to także nie zastanawiające, kiedy się widzi w gablotce sasowskiej kopiarjusze bibułkowe do listów zamówione przez rząd angielski, podczas gdy my sprowadzamy je najczęściej z Wiednia? Podobnież bywa z obficie reprezentowaną tu bibułką kwiatową.

Przechodzimy do dwóch obelisków złożonych z bali papierowych, połączonych w górze festonem. To wystawa fabryki „Braci Fijałkowskich", założonej równocześnie z fabryką sasowską. I ta fabryka ma licznych odbiorców za granicą, zwłaszcza w Anglii i na wschodzie. Jej wyroby na wystawach światowych otrzymały już trzy medale bronzowe, trzy srebrne i jeden złoty. Oprócz papieru do pisania fabryka ta wystąpiła na wystawie przedewszystkiem z papierem drukowym, którym istotnie chwalić się może *). Okazem sensacyjnym są tu zwoje papierowe, na metr mniej więcej wysokie i około metra mające w średnicy, które wyglądają jak pnie trzechsetletnich dębów. W takim każdym zwoju znajduje się 11000 metrów papieru w jednym kawałku. Takiego t. zw. „ciągłego" papieru używają dzienniki, drukujące po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy. Ze składu drukarskiego robi się odlew, wygina go na walec, który obracając się błyskawicznie, odbija numer za numerem na papierze ciągłym, co jak skrawek w aparacie telegraficznym nad nim się przesuwa. Z rozcinaniem takiego paska na numery maszyna sama się załatwia. Papier więc ciągły nie jest osobliwością, jest nią jednakże w tak długim kawałku, jak fabryka Fiałkowskich go wystawiła. Dość powiedzieć, że jeden taki „pień papierowy" wystar-

*) Na papierze tym drukuje się *Nowa Reforma* od początku jej istnienia. *Przyp. red.*

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

37

(Dokończenie.)

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Zawierucha.

Ostatnia scena naszego opowiadania rozgrywa się o świcie na pustym, sybirskim stepie.

Dnie teraz krótkie, więc też chcąc z nich korzystać, więźniowie wychodzą w pochód o pierwszym brzasku porannym. Zatrzymali się na noc w nędznym przysiołku, a opuszczona szopa miała im służyć za nocleg.

Zapędzono ich do niej, jak stado owiec; pokładli się na gołem klepisku i każdy się ułożył do snu, jak mógł. Na zewnątrz rozstawiono warty kozackie, a każdy z kozaków uzbrojony był w bagnet i flaszkę wódki. Ucieczka jest niemożliwą, bo więźniowie są skuci po pięciu lub sześciu razem; każdy z nich ma lewą rękę przykutą do łańcucha, w ten sposób, że mogą iść rzędem obok siebie. Ruch każdy pociąga sąsiada, a w nocy niespokojny sen jednego nie da spać drugiemu. Gdy nadchodzi czas pochodu, kozacy wpadają do szopy i budzą więźniów przekleństwem lub kopnięciem.

Roman, który był przypadkowo ostatnim w szeregu, zerwał się na nogi rozbudzony szarpnięciem sąsiada i spojrzał w koło siebie nieprzytomnym wzrokiem.

Może miał jaki sen? Śniła mu się może Biruta? Rozkosze miłości? Może marzył o tem wszystkiem, co posiadał niedawno, a czego się zrzekł dobrowolnie? Może żałuje swojej ofiary teraz, gdy widzi całą jej doniosłość?

Przed jego oczyma roztaczał się daleko bezbrzeżny step pokryty śniegiem. Olbrzymią przestrzeń i jej jednostajność przerywa tylko mroźna mgła, która okrywała każdy przedmiot na pół przeźroczystą zasłoną. Nie widać ani drzewa, ani nawet przydrożnego kamienia, na którym mogłoby spocząć oko. Ani zwierzę, ani ptak nie ożywia tej głuchej pustki. Purpurowa tarcza słońca wychyliła się na horyzont i usiłowała przeniknąć mgłę. Rzuciła poprzeczny pas czerwony na śnieg, który wygląda jak krwawa ścieżka wiodąca więźniów do tego żywego grobu.

Roman odetchnął zimnem powietrzem. Ale zimno, to słaby wyraz na oznaczenie tutaj panującej temperatury. Powietrze chwyta za gardło z siłą wrzącej pary, przenika uszy i nozdrza. Śnieg zaczął padać wielkiemi płatami. Ale tu i śnieg jest inny. U nas płatki śniegu spadają lekko i cicho, dotykają nas jak pieszczota chłodnej dłoni. Tu kłują i bolą. Marzną w powietrzu i nie opadają lekko, ale z szelestem lodowatych kryształów.

Więźniowie wolną ręką pocierają uszy i nosy, żeby ich uchronić od przemrożenia; kozacy się ogrzewają łykami z flaszki. Wstrętny sołdat, o jednem oku i z czerwonym nosem, przechylił głowę i wlał do przepalonego gardła ostatnią kroplę gorzałki z flaszki.

Roman ledwie przebudzony, oślepiony śniegiem, potknął się i upadł, pociągając za sobą czterech swoich towarzyszy.

— Wstań ty polski psie! — wrzasnął jednooki sołdat uderzając go w głowę próżną flaszką.

Cierpliwość ludzka ma swoje granice. Czy ta ostatnia obelga obudziła uśpione poczucie godności ludzkiej, drzemiące w sercu każdego człowieka? Czy też, że heroizm i rezygnacya nie mogą trwać bez końca? Do tej chwili Roman nie narzekał, słowo skargi nie wybiegło z jego ust. Cierpliwie, cicho, apatycznie znosił ból, głód, zimno i trudy; ale nie mógł znieść, żeby go pijany rosyjski sołdat nazwał psem. Wszystka krew w nim zawrzała. W tej chwili zapomniał, że jest więźniem zesłanym do kopalni, pamiętał tylko, że jest szlachcicem i oficerem.

Zerwał się na nogi, wyrwał bagnet z rąk bezczelnego Moskala i w jednej chwili powalił go na ziemię, ale ta chwila rozstrzygnęła jego los.

Obok stał drugi kozak z nabitą bronią. Mają oni wyraźne rozkazy na wypadek najmniejszego oporu ze strony więźniów.

Podniósł karabin i zmierzył; błysk, potem strzał się rozległ — i Roman Starowolski, zdolny i piękny oficer, przyszły mąż hrabiny Masałowskiej — legł ugodzony kulą w piersi.

. . . .

Więźniowie idą dalej, pozostała tylko krwawa plama, czerwieńsza, krwawsza niż odbite promienie tarczy słonecznej, wznoszącej się co raz to wyżej na horyzoncie.

Śnieg pada a pada wielkiemi płatami, i wkrótce nie zostawi żadnego śladu na szerokim śnieżnym stepie.

ROZDZIAŁ XXXIX

Epilog.

Trzy kobiety opłakują Romana Starowolskiego, a każda inaczej.

Pierwsza z nich często o nim mówi, a zawsze z tkliwą wdzięcznością i uczy dzieci swoje, żeby czciły pamięć tego, który jej wrócił szczęście za cenę krwi własnej. Szczęście to tak wielkie, że prawie z obawą o niem myśli, daleko ono głębsze i wznioślejsze, niż dawna prawie bezmyślna wesołość. Tak niepodobne do obecnego, jak jej śnieżno-białe włosy do kruczych warkoczy. Szczęście to miesza się z bólem i jeszcze silniej łączy ją z mężem, za którego tak wielki złożono okup.

Druga milczy, ale nigdy nie zapomni cudownego snu swojej młodości. A chociażby nawet po latach znalazła spokój i zadowolenie przy boku innego mężczyzny, to serce jej przecież nieodwołalnie spoczywa w nieznanym grobie na śnieżnym sybirskim stepie.

Rozpacz trzeciej była gwałtowna, tem większa, że łączył się z nią zawód, nieznośny dla jej dumnego umysłu. Kochanek uwolnił się z jej więzów w ostatniej chwili i to ją prawie tyle gniewało ile bolało. Nawet wtedy nie czuła się pokonaną. Wydrze go nawet z więzienia potworu, powiedziała sobie, uwolni go z Sybiru. Będzie to cel godny życia. I kto wie, może byłoby się jej to udało.

Charakter tego rodzaju może pokonać wszelkie trudności prócz jednej. Byłaby może pokonała cara, ale nie mogła pokonać śmierci.

Gdy się dowiedziała o zgonie Romana, i straciła nadzieję zwycięstwa, zaczęła malować swój własny portret w postaci Junony.

Znawcy, którzy widzieli obraz, żałowali niewymownie, że go nie skończyła; malowany był z wielkim talentem. Ledwie go podmalowała do połowy, rzuciła na bok pędzel i paletę i wstąpiła do klasztoru Karmelitanek, w którym zamierza pozostać do końca życia.

Pytanie, czy się zamknie na zawsze od świata, ona, którą natura stworzyła, żeby na nim królować i żeby go zdobić. Czas nas najlepiej przekona o stałości tego przedsięwzięcia. Generał Wasilew zwykł był mawiać: „boska Biruta lubi zmieniać swoje modele".

czyłby na dwie trzecie nakładu *Kuryera Warszawskiego*, a sześćset zwojów wystarczyłoby na cały rok wszystkim pismom galicyjskim, które rocznie rozsyłają około 6 milionów egzemplarzy.

Dookoła tych trzech wielkich firm, które same dźwigają na swych barkach główny ciężar produkcyi naszego papiernictwa, grupują się i inni wystawcy. A więc Schröter z Żywca dał okazy tektury, bibułki i lepszych gatunków papieru, n. p. jedwabnego. Oprócz tego, dla zaspokojenia ciekawości publiczności, która radaby wiedzieć, jak to się papier z drzewa robi, w słojach ustawiono substancyę drzewną osikową i smerekową.

Lask Mehrlaender i Sp. z Wadowic zestawili kolekcyę bibuł sklepowych ze słomy i trzciny, a Berl Sehler ze Lwowa papier pakunkowy, tekturę i bibułę, a dla okazania wytrzymałości przez się wyrabianego papieru jeden arkusz obciążył, zawieszając na nim aż 112 funtów.

Do fabrykacyi papieru odnoszą się, wystawione w pawilonie węgierskim, maszyny J. Wörszera z Budapesztu, nadto papier „indigo", do kopiowania, papiery woskowe, ceratowe, grafitowe i olejowe firm węgierskich J. Schalles i Szilard Mor.

Pominąwszy sklepową raczej wystawę kartonów i papieru Seyfartha i Dydyńskiego we Lwowie, wspomnimy o firmach, zajmujących się wyrobami z kartonu i papieru, jak woreczki papierowe p. Gierzkowskiego we Lwowie i ładna kolekcya bonbonierek i pudełek sklepowych z fabryki L. Głowackiego w Zamarstynowie, pod Lwowem.

Osobny pawilonik zajmuje ze swemi tutkami cygaretowemi p. S. Wierusz Niemojowski, a zawsze liczny zastęp ciekawych przypatruje się, jak maszyna, pędzona motorem, długie paski bibułki zwija łączy, bez klejenia, w tutki, a w równych odstępach krają je nożyce. Gościom rozdają tam bezpłatnie pudełeczka z 10 sztukami tutek na próbę.

Do przemysłu papierowego możnaby policzyć także introligatorstwo, jednak pomieszczono je w innej grupie i innym pawilonie, tam też o niem wspominałem. Do pawilonu przemysłowego zabłąkał się jedynie samotny p. Kuczabiński ze Lwowa. A szkoda, bo wcale ładne jego wyroby dałyby się lepiej ocenić, gdyby można je porównywać z wystawami innych introligatorów.

Wypadałoby jeszcze coś powiedzieć o fabrykacyi masy papierowej i celulozy, cóż, kiedy na wystawie prawie jej nie ma. Zaledwo parę słoi umieściła fabryka zakopiańska, i to w pawilonie leśniczym.

Jeżeli, chcąc sobie zdać sprawę z rozwoju tego działu przemysłu w ogóle, i to zarówno z papiernictwa, wyrobu masy papierowej, przeróbek z papieru, wreszcie introligatorstwa, — obliczymy liczbę ludzi, żyjących z tego przemysłu, otrzymamy przeszło 3.000, a gdybyśmy uniesieni zbytnim może zapałem dla ważności jego, wliczyli 47 drukarń z 691 robotnikami, a nakoniec wszystkich piszących dla druku literatów i dziennikarzy, cyfra ta wzrosłaby znacznie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 września.*

Nieustająca komisya prawnicza zbierze się, jak wiadomo, 20 b. m. celem dalszych obrad nad projektem procedury cywilnej Gorące życzenia, aby projekt ten jak najspieszniej uzyskał moc obowiązującej ustawy, wywołały w kołach poselskich życzenie, aby pominąć zupełnie obrady w obu Izbach. Obawiać się bowiem można, że nawet przy skróconem postępowaniu, na jakie dozwalają obecne ustawy, Rada państwa nie miałaby dość czasu uchwalić tego projektu. Wobec obowiązujących ustaw pominięcie obrad w Radzie państwa nie jest możebnem, to też potrzebaby specyalnej ustawy, która zawierałaby postanowienia, że procedura cywilna może uzyskać sankcyę jedynie na mocy uchwał komisyj obu Izb lub zawierającej upoważnienie dla rządu do wprowadzenia procedury tymczasowo na próbę. Projektu tego nie sformułowano jeszcze dotychczas i jest to dopiero pierwsza myśl, przeciw której już teraz wystąpić należy, gdyż chociaż możnaby w ten sposób zyskać na pośpiechu, to pominięcie obrad Rady państwa byłoby naruszeniem władzy ustawodawczej parlamentu. Tymczasem celem przyspieszenia prac parlamentarnych nad reformą procedury cywilnej zaraz po zwołaniu Rady państwa ma być zwołaną odnośna komisya Izby panów, która w razie różnicy zdań ma, w myśl regulaminu, porozumiewać się z komisyą Izby poselskiej tak, aby wszelkie możliwe różnice zapatrywań obu komisyj mogły być usunięte wpierw, zanim projekt ustawy opracowany w komisyi poselskiej wejdzie do Izby.

Z Niemiec.

Dość lekkomyślnie, bo bez istotnej potrzeby przez organa półurzędowej prasy podniesiona sprawa ograniczenia stowarzyszeń i zgromadzeń, wywołała burzliwą w całych Niemczech dyskusyę. Doszło do tego, że półurzędowa prasa przebąkuje o rozwiązaniu parlamentu, gdyby tenże nie zgodził się na projekt ograniczenia socyalizmu. Przy tej sposobności reakcya niemiecka wyruszyła w pełnej zbroi zdradzając mimowoli, jak boleśnie zagrożoną się czuje postępami socyalnej demokracyi. Nie brak tutaj także perfidyi. Najpierw organa ks. Bismarka skorzystały z ostatnich zamachów anarchistycznych, aby postraszyć społeczeństwo niemieckie socyalistami i pod grozą tego postrachu wywalczyć silne narzędzie przeciw znienawidzonym socyalistom.

Powtóre znalazła się tutaj także sposobność do dokuczenia Capriviemu, wystawiając go jako nie dość czujnego stróża bezpieczeństwa publicznego, zagrożonego przez wzrost socyalnej demokracyi i jako nie dość gorliwego wyznawcę niemieckiej idei państwowej, gdyż Caprivi zamiast w parlamencie, załatwiać chciał kwestyę socyalizmu w sejmie pruskim.

W całej tej sprawie na uwagę zasługują wywody berlińskiej korespondencyi w półurzędowym *Hamb. Corresp.*

Korespondent berliński przyznaje, że rząd pruski zajmuje się rzeczywiście sprawą ograniczenia wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, lecz uważa ją za sprawę krajową i do parlamentu wnosić jej nie myśli, gdyż ewentualne rozwiązanie parlamentu byłoby tylko akcyą popierającą socyalistów. W ogóle wciąganie do tej sprawy kanclerza bardzo niemiło dotknęło sfery rządowe. O różnicy zdań w łonie rządu o tej sprawie mówić nie można, a gdyby szło o środki ograniczenia rozwoju socyalizmu, to zezwolenia kanclerskiego nie braknie.

Zdaje się jednak, że cały ten spór będzie mieć czysto-akademickie znaczenie, gdyż ostatecznie w Niemczech żaden nie zaszedł wypadek, któryby usprawiedliwić mógł represalia wolności zgromadzeń i stowarzyszeń.

Z Paryża.

Według doniesień dzienników paryskich, stan zdrowia hrabiego Paryża znacznie się pogorszył. Chory przyjął już w piątek na własne żądanie św. Sakramenta z rąk msgra d' Hulst, który od kilku dni znajduje się u boku chorego. Teraz już i monarchiczne dzienniki nie robią tajemnicy z rzeczywistego stanu pretendenta. Monarchiczny *Gaulois* nie tai, że hr. Paryża jest umierający. Po przyjęciu św. Sakramentów żegnał się z całą rodziną, ale nie mógł już przemówić prawie ani słowa.

Figaro teraz dopiero donosi, że przed dwoma miesiącami hr. Paryża musiał się poddać bardzo trudnej operacyi, której dokonał znany specyalista dr. Guyon z Paryża. Skutkiem operacyi nastąpiło polepszenie tak, że jeszcze przed dwoma tygodniami mógł spacerować w parku swej posiadłości. Ale hrabia nie mógł przyjmować pokarmu, skutkiem czego stopniowo nastąpił zupełny upadek sił, zwłaszcza że do tego przyłączyły się krwotoki.

Rada ministrów, która odbyła się w Paryżu we środę pod przewodnictwem prezydenta republiki Casimira-Périer, zajmowała się między innemi sprawą tych urzędników, którzy w charakterze członków Rad generalnych głosowali przeciwko rządowi, biorąc udział w manifestacyi przeciwko nowej ustawie, mającej na celu tłumienie anarchizmu. Kwestyę tę postawiono w ośmiu Radach generalnych. Cztery Rady nad sprawą tą przeszły do porządku dziennego. Dwie Rady, mianowicie w departamentach Hérault i Gard, przekazały sprawę komisyom, które dotychczas jej nie załatwiły. Wreszcie dwa inne zgromadzenia departamentalne, w departamentach Var i Bouches du Rhône, zamanifestowały swe niechętne usposobienie dla ustawy przeciwko anarchistom. W liczbie głosujących przeciwko rządowi w Radzie generalnej dep. Bouches du Rhône znajdowało się trzech urzędników państwowych: cenzor miejscowego liceum, nauczyciel szkolny i sędzia śledczy. Sędziemu odebrano już powierzone mu sprawy, przeciwko nauczycielowi i cenzorowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Z Ha-noi otrzymano telegraficzne doniesienie, że w nocy z 26 na 27 sierpnia Chińczycy zamordowali kontrolora cłowego z Moncay, Chailleta, i uprowadzili jego żonę i sześcioletnią córkę. Wojska francuskie nie zdołały pochwycić morderców. Francuski reprezentant w Pekinie zawiadomiony został o tym wypadku. *Figaro* domaga się z tego powodu energicznego działania rządu francuskiego.

Porażka Holandyi na wyspie Lombok.

Od kilku dni otrzymujemy telegraficzne wiadomości o porażce armii holenderskiej na wyspie Lombok. Jest to druga z rzędu co do wielkości z małych wysp Sunda, położonych od zachodu ku wschodowi między wyspą Jawą a Timor. — Przestrzeń wyspy Lombok wynosi 5435 kwadratowych kilometrów, a liczba mieszkańców około 100.000. Na północ dotyka wyspa Lombok morza Jawajskiego, na południe południowo-indyjskiego Oceanu, na zachód oddzielona jest przez cieśninę Lombok od wyspy Bali, a na wschód przez cieśninę Allas od wyspy Sumbawy. Lombok jest krainą górzystą i wznosi się od wybrzeży ku środkowi, gdzie góra Ridjani dochodzi do wysokości 3.607 mtr., a podług innych obliczeń 4200 metrów ponad poziom morza. Wyspa posiada urodzajne, zaopatrzone obficie w wodę równiny, nadające się do hodowli bydła. Corocznie też wywożą z Lomboku dość znaczną liczbę wołów, bawołów i koni, i po części wymieniają je na ryż. Ludność wyspy Lombok początkowo pokrewna ludności sąsiedniej wyspy Bali, i złożona przeważnie z bramańskich emigrantów ze wschodniej Jawy, w czasie zaprowadzenia islamu na tej wyspie w XV wieku, uległa dość znacznej zmianie przez przyjęcie rozmaitych obcych etnologicznych składników. Pod względem politycznym pozostaje Lombok pod panowaniem dwóch krajowych książąt, radżów Mataramu i Kerangassamu, będących wasalami holendersko-indyjskiego rządu, i zależnych od rezydenta z Banjuwangi na wyspie Jawie. Głównym punktem handlowym jest miasto Ampenam, położone w środku zachodniego wybrzeża wyspy.

Większa część wyspy nie jest atoli dokładnie zbadaną a mieszkańcy nie ulegają żadnemu z obcych rządów. Ostatniemi czasy Holandya zapragnęła „zrobić porządek" z krajowcami wyspy Lombok i poddać całą wyspę pod bezpośredni zarząd holenderski. Wyprawa jednak w tym celu podjęta nie udała się: armia holenderska poniosła dotkliwą porażkę. Obecnie honor wojskowy Holandyi wymaga, aby powetować pierwsze niepowodzenie, gdyż w razie przeciwnym cały dotychczasowy wpływ Holandyi na tej wyspie byłby zagrożony.

Wedle ostatnich wiadomości z placu boju stan armii holenderskiej na wyspie Lombok poprawił się znacznie. Nieprzyjaciel wzmocnił jednak swoje pozycye, a zwłaszcza przed miastem Mataram wzniósł silne fortyfikacye. Przeciwko nim operuje górska artylerya Holandyi. Generał Vetter jest już ostrożniejszy i dokładniej rekognoskuje teren, zanim posunie się naprzód.

Z Petersburga.

Że w armii rosyjskiej nihilizm jeszcze nie wygasł, dowodem tego świeża sprawa kapitana Zaicewa, który wyrokiem sądu wojennego w Białozierska skazany został za udział w stronnictwie przewrotu na wykreślenie z armii, pozbawienie praw i 15 lat ciężkich robót w Syberyi.

Według świeżych rozporządzeń zamiast wielkich manewrów pod Smoleńskiem, które, jak wiadomo, zostaną zaniechane, odbyć się mają manewry lokalne na mniejszą skalę w okolicy Charkowa pod dowództwem generała Dragomirowa, i pod Warszawą, pod dowództwem Hurki. Wiadomość tę podała *Nowoje Wremia* i inne dzienniki rosyjskie.

Kronika.

***Kraków**, 3 września.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał Zarząd Koła miejscowego w Jaśle kwotę 45 złr.

P. H. Lewiecki, sekretarz Towarzystwa rolniczego w Krakowie, złożył 1 złr.

Wycieczka dziatwy śląskiej na wystawę do Lwowa. Zarząd Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" we Lwowie uchwalił dziatwę śląską swoim kosztem do liczby 100 osób przez dwa dni utrzymać.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" na ostatniem posiedzeniu uchwalił dla tej wycieczki zasiłek w kwocie 25 złr. i zaprosił dziatwę do zatrzymania się z powrotem w Krakowie celem zwiedzenia narodowych pamiątek.

Festyn na rzecz „Przytuliska" dla uczestników styczniowego powstania nie odbył się wczoraj z powodu niepogody. — Odłożono go do szczęśliwszej chwili.

Uroczystości kościelne z powodu 300 rocznicy kanonizacyi św. Jacka, solennie obchodzone przez konwent Dominikanów krakowskich, gdzie znajdują się relikwie św. patrona Polski, po 8 dniach nabożeństw, w których uczestniczyły tłumy pobożnych tak z miasta i okolicy, jako też z odległych stron przybywających, zakończyły się wczoraj wspaniałą procesyą z kościoła OO. Dominikanów do katedry na Wawel. Procesyę prowadził umyślnie przybyły na uroczystość książę biskup wrocławski, kardynał Kopp. Wśród tysięcy pobożnych, oddających cześć św. Jackowi, Polakowi herbu Odrowąż, znajdował się również Jacek hr. Strachwitz, potomek krewnych rodziny, która oprócz św. Jacka szczyci się z tegoż rodu pochodzącą św. Bronisławą, oraz biskupem Iwonem Odrowążem, założycielem kościoła N. P. Maryi w Krakowie, który OO. Dominikanów do Polski sprowadził i u nich bratanka swojego św. Jacka umieścił. — Hr. Jacek Strachwitz jest właścicielem majątku Kamień pod Opolem na Śląsku pruskim. W tradycyi rodzinnej jest zwyczaj w tej gałęzi Odrowążów, iż każdy pierwszy syn otrzymuje imię Jacka, a pierwsza córka Bronisławy. Hr. Jackowi Strachwitzowi towarzyszył młodszy jego brat.

Uroczystej procesyi, wczoraj odbytej po krótkotrwałym deszczu, towarzyszyli przedstawiciele wszelkich władz autonomicznych i rządowych, oraz nieprzejrzane fale publiczności. Obchód wypadł z imponującą wspaniałością.

Nauka w uzupełniających szkołach przemysłowych. W dniu 17 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu. Wpisy odbywać się będą we wszystkich pięciu szkołach, w dniach 13, 14, 15 i 16 września b. r., a mianowicie: w dniach 13, 14 i 15 września w godzinach od 7 do 9 wieczorem, zaś w dniu 16 września w godzinach od 9 do 12 w południe. Na zasadzie uchwał komisyi przemysłowej i magistratu ustanowiono dla pomienionych szkół okręgi szkolne, któremi wszystkie ulice miasta objęte zostały. Bliższe szczegóły zawierają rozlepione po rogach ulic obwieszczenia.

Z Towarzystwa muzycznego w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu zbyt krótkiego czasu upraszamy szanownych członków chóru tak krakowskiego Tow. muzycznego, jak chóru akademickiego o liczne zebranie się na próby z serenady, która ma być odśpiewaną podczas bytności cesarza we Lwowie.

Próby odbędą się dnia dnia 4 i 5 bm., tj. we wtorek i środę o godzinie 7 wieczór w sali redutowej starego teatru.

Przed wyjazdem do Lwowa otrzymają członkowie chóru odznaki, karty legitymacyjne i karty zniżenia na jazdę koleją z Krakowa do Lwowa.

Z teatru miejskiego donoszą nam: We środę zamiast zapowiedzianej komedyi „Świat nudów", z powodu niedyspozycyi pani Antoniny Hoffmann, daną będzie komedya „Madame Sans-Gêne".

Polityczne Stowarzyszenie socyalno-demokratyczne „Proletaryat" dla Galicyi i Śląska zostało wczoraj przez tutejszych robotników zawiązanem. Przed kilku miesiącami wysłano statuty do namiestnictwa, które osobnym reskryptem zakazało zawiązania podobnego Stowarzyszenia, wskutek tego wniesiono rekurs do ministerstwa, które zniosło zakaz namiestnictwa. Na pierwszem zgromadzeniu, odbytem wczoraj, dokonano wyboru przewodniczącego (robotnik Jan Englisz) i 9 członków zarządu.

Wiadomości osobiste. Z zarządzenia prezydenta miasta p. Friedleina sekretaryat prezydyum magistratu prowadzi obecnie p. Jan Grzybała.

Ślub. We wtorek dnia 28 sierpnia odbył się ślub w kościele św. Floryana p. Jana Gędzierskiego, adjunkta podatkowego, z panną Bronisławą Bieniarz.

Pożar na Prądniku. Wczoraj o godz. 10 wieczorem zaświeciła nad miastem od strony północnej wielka pożarowa łuna, która zaniepokoiła wielce ludność miasta i sprawiła, że, mimo nocnej pory, wielu ciekawych podążyło na miejsce. Jak się okazało, płonęły zabudowania i szopy, przytykające do realności p. Badera, a położone tuż przy głównym trakcie michałowickim. Długi budynek gospodarski, objęty olbrzymim słupem ognia, spłonął do szczętu, mimo energicznego ratunku miejscowej straży ogniowej i kilku właścicieli sąsiednich folwarków, którzy wielce przyczynili się do zlokalizowania ognia. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru było tem większe, że w najbliższem sąsiedztwie płonących zabudowań mieściły się składy spirytusu p. Badera. Z tego też powodu całą akcyę ratunkową skierowano w celu ochronienia owych składów, które powiodło się szczęśliwie uratować. Około północy stłumiono w zupełności ogień bez pomocy krakowskiej straży, która na miejsce nie przybyła.

Zmarli. W dniu 1 b. m. zmarł w Nowym Sączu dr. Lucyan Zengteler, urodzony w Kaliszu w r. 1842. W r. 1863 pospieszył on w szeregi narodowe, w których brał żywy udział, a następnie zmuszony emigrować, udał się do Francyi, gdzie oddał się zawodowi lekarskiemu. Później służył jako lekarz w marynarce francuskiej, a gdy zatęsknił za krajem, powrócił do Krakowa, i otrzymawszy dyplom doktorski w uniwersytecie Jagiellońskim, osiadł w Nowym Sączu, gdzie od lat 18 był prymaryuszem szpitala i bardzo wziętym lekarzem. Od chwili zawiązania „Sokoła" był aż do zgonu wiernym tegoż druhem. Pozostawił wdowę i dwóch niezaopatrzonych synów. Zmarł otoczony powszechnym szacunkiem i przyjaźnią. Niech mu ziemia lekką będzie!

Marya Stieber, wdowa po radcy apelacyjnym, zmarła w Krakowie w 67 roku życia.

Tow. gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu rozpoczyna ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem druha Cenglera na dniu 3 bm. i takowe odbywać będzie z członkami zwyczajnymi w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 do 8 wieczór każdego tygodnia; z członkami starszymi w piątki od godziny 8 do 9 wieczór, z uczniami gimnazyalnymi w środy i soboty od godz. 3 do 5 po południu, z uczniami uczęszczającymi do szkół ludowych w środy i soboty od godziny 5 do 6 wieczór; z dziewczątkami szkoły ludowej we środy i piątki od godz. 6 do 7 wieczór, wreszcie z przodownikami w poniedziałki od godziny 6 do 7 wieczór. Zawiadamiając o tem swych członków, ma Wydział niepłonną nadzieję, że tak członkowie, jak i dzieci tychże pilnie na ćwiczenia te przybywać będą.

Od p. Jana Litwińskiego ze Lwowa, który, jak to donosiliśmy, rozesłał okólnik z zawiadomieniem, iż może się podejmować umieszczania płatnych reklam w dziennikach, a między niemi i w *N. Reformie* w działach od redakcyi pochodzących, otrzymaliśmy pismo, którego żadną miarą za dostateczne usprawiedliwienie się uważać nie możemy. Pan Litwiński postępek swój stara się bardzo niefortunnie wytłómaczyć opuszczeniem w litografowanym okólniku jakichś kilku słów, — zaś jako argument na usprawiedliwienie pisze dosłownie tak: „Gdybym był w zamiarze podszywania się pod firmę czasopism, to byłbym to czynił potajemnie, jak to robi każden oszust, zaś pisemnie nie poważyłbym się robić podobnych nadużyć, gdyż na tyle mam dość sprytu."

Nie idzie nam o taktykę postępowania, ani o spryt pana Litwińskiego, lecz to jedno podkreślamy, iż p. Litwiński sam uznaje, że ogłoszenie jego rozmyślnie, czy skutkiem opuszczenia, było jednak nadużyciem. Zaznaczamy to dla wiadomości ogółu Czytelników i raz jeszcze powtarzamy, iż w razie wykrycia, iż p. Litwiński lub ktokolwiekbądź inny poważyłby się żądać lub pobierać opłaty za artykuły w dziale redakcyjnym dziennika naszego zamieszczone, pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Z Balic pod Krakowem piszą do nas: Dnia 27 sierpnia około godziny 5 po południu nawiedziła gminę Balice i okoliczne wsie straszliwa burza. — Dwie złowrogie chmury z południa i zachodu zlały się w jednę i wytworzyły huragan z ulewą, który powywracał drzewa z korzeniami, obłamał z konarów, ogołocił sady z owoców i porywał ludzi. Jednego pasterza przeniósł o kilometr na inne miejsce. Dwie stodoły włościańskie zawaliły się pod ciężarem padających drzew. Na obszarze dworskim ks. Radziwiłła wyrządziła burza niemałe szkody: zerwała część dachu na szpichlerzu, walące się drzewa zgruchotały dach na chlewach, wrota od stodół zostały z osady wyrwane. Najwięcej ucierpiał dział lasu „Radlonka" i piękny park; tu i stuletnie drzewa padały ofiarą huraganu. Dotkliwą poniósł stratę sadownik Wincenty Krzyształ z Burowa, który zakupił sady u dworów i włościan w okolicy. Stracił biedak setki, na kupno owoców pożyczone.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 2 września. Wczorajszy dzień należał do ministra Schoenborna. W kasynie narodowem dał dla niego dr Marchwicki śniadanie, na którem byli także pp. Ple-

PROWIZORYUM.

Napisał

Włodzimierz Lewicki.

(Dokończenie).

Na folwarku muzyka grała, a dziewuchy wywijały z chłopakami. Pan ekonom sprawiał zaloty Kaśce z Wojtkiem. Dziś wyszła pierwsza zapowiedź.

Wojtek, w białej sukmanie, w czapce czerwonej z piórkiem pawiem — chodził, jakby drąg połknął — oczy mu błyszczały, jak węgle, i przyśpiewywał a przyśpiewywał... Kaśka też hulała zawzięcie. Twarz jej płonęła od gorąca i trunku. Okna izby na ogród były pootwierane.. Pod oknem w krzakach bzu zamajaczyła w grubych ciemnościach jeszcze ciemniejsza postać — Maciek...

Szeroko rozwartemi oczyma patrzał do izby. — Właśnie Wojtek stanął z Kaśką przed muzyką,.. twarzą do Maćka zwrócony i darł się, aż mu żyły na szyi nabrzmiewały, a błyszczące ślepie na wierzch wyłaziły.

Te żyły na szyi ujrzawszy Maciek, zatrząsł się — ścisnął pięści.

— Żeby go tak dostać oburącz za szyję i ścisnąć tak... tak... za te żyły na szyi.. tożby te ślepie dopiero na łeb wylazły...

I zaglądał chciwie do izby, żeby jeno dojrzeć Wojtka w tłumie i jeszcze raz popatrzeć na kark jego nieduży, czerwony — od krzyku nabrzmiały. A ile razy Wojtek przed muzyką stanął i śpiewał, Maciek pochłaniał oczyma te nabrzmiałe żyły na karku...

— O, tu jedną ręką a tu drugą... i chrast!... ha, ha... a widzisz, masz ślub z Kaśką... masz!

Potem ręką na swojej szyi próbował — ścisnął się, aż się zadławił...

— Boli — poczkaj!..

Wysunął się z ogrodu na dziedziniec... Tuż obok była otwarta wozownia. — Wlazł chyłkiem i stanął na progu. Stąd już nie widział tańczących — jeno parobki z dziewkami co raz wychodzili i figlowali na ganku, to szli hulać.

Maciek poszedł między wozy i macał po każdym...

Jest!... wydobył krótki a gruby postronek i ścisnął w garści...

— Kajsik go dochycę, ekomon do rana hulać nie pozwoli, jeno jeszcze w nocy nagoni...

Muzyka ustała. Parobcy i dziewki, śpiewając, wysypali się na dziedziniec dla ochłody. Mżyć zaczęło, — Wojtek też wyszedł, zeszedł na dziedziniec i śpiewał i śmiał się na całe gardło...

Maciek oddech zapierał w piersiach. — Przebóg! Wojtek prosto szedł ku wozowni. Źle mu się widać zrobiło, bo go czkawka dławiła.

W tej chwili sam został na dziedzińcu, reszta biesiadników była już w sieniach i na ganku, bo deszcz się większy puścił.

Maciek skokiem był przy nim. Jedną ręką chwycił go za włosy, drugą usta mu zatkał i za wlókł do wozowni. Tu powalił go odrazu. Wojtek od strachu nagłego krzyczeć nie mógł ale Maćka poznał.

— Maciek! — zbóju! — jęknął.

A potem jedna chwila... sznur okręcony i zaciśnięty wokoło szyi, krótkie charczenie... Parę razy nogami Wojtek strzepnął, podrzuciło go... i cisza...

Maciek wciąż jeszcze dusił, a kolanami piersi gniótł, aż żebra chrobotały...

Schylił się, słuchał, czy serce ustało. Powstał i wybiegł pędem z folwarku. Pędził jak szalony, — w oczach latały mu kolorowe plamy. — to znowu olbrzymie jakieś przed nim gnały postacie...

Nagle stanął: „A jak on się ocuci?... Może go jeno zamroczyło? Ale, gdzie ta? ha kto wie. Wróć się i zobacz!.. Złapią... Wszystko jedno jak się ocuci — jeszcze gorzej.. Nie mógł się oprzeć — zawrócił — wpadł na dziedziniec; cicho było, jak pierwej — w izbie muzyka grała...

Wojtek leżał bez życia w wozowni. Jeszcze raz mu sznur Maciek okręcił, podniósł go całego w górę, potem nogą na głowę nastąpił, a sznur ciągnął ku sobie z całej siły..

Z folwarku wybiegło kilku parobków, wołali Wojtka, potem zaczęli go szukać po dziedzińcu.

Maćka strach zdjął. Jedną teraz miał tylko myśl... uciec stąd, a potem choćby łeb o kamień rozbić, a nie dać się złapać. „W sądzie śmierć za śmierć." Ale uciekać było zapóźno.. tembardziej, że z folwarku wyniesiono światło. Jednym rzutem, jak kot, wdrapał się Maciek po ścianie na strych, odrzucił siano i zesunął się w sam kąt pod strzechę. Z szalonym pośpiechem począł wyciągać słomę z poszycia. Równocześnie usłyszał krzyk okropny... wszyscy lecieli do wozowni..

— Zabity, zaduszony na śmierć!... szukać, łapać... na strych, na strych, tam poszedł, siano tylko co ruszone!...

Maciek w tej chwili przez otwór w strzesze wydarty wyskoczył na ogród, pędem przesadził płot... Uczuł całą rozkosz wolności... ominionego niebezpieczeństwa. Był w polu...

W tych ciemnościach, w noc wichrową i ponurą, dysząc gwałtownie, biegł a czuł się jakoś bezpiecznym. Tysiączne obrazy przemykały mu lotem błyskawicy przed oczyma. Postać matusi za stodołą, komisya sądowa, bitka w karczmie i dwaj panowie z haresztu, a potem Kaśkę długo widział... Raz jak tuliła się do niego w ową noc księżycową... dysząc i szepcząc: „Mój, mój.. zginę za tobą..." to znów jak uciekała z Wojtkiem do folwarku... Nakoniec Wojtek zaduszony z krwawą pianą na ustach, z połamanemi żebrami stanął przed nim i błyszczącemi swemi oczyma w oczy mu patrzał i wołał: „Maciek... ty zbóju!" I rzucił mu się na szyję i przyczepił z całej siły, w ciało się pazurami wpił i z żył krew wysysać zaczął, sycząc:

— Tyś mojej upuścił, ja teraz twoją wypiję.

Maciek biegł bez ustanku, nareszcie nogi mu się zaplątały... Runął jak kłoda na ziemię... Oczy przetarł, podniósł się. W około zboża szumiały cichym, monotonnym szelestem... Na wschodzie nieba jasny rąbek z za chmur wyglądał, gwiazd parę porannych zabłysło.

Świtało.. Matusia nieboszczka opowiadali mu, że jak świta... to Pan Bóg niebo otwiera i światło na świat wypuszcza, że tamtędy gdzie niebo jaśnieje, anioły stróże z ziemi do nieba wracają. Gdzie też stróż anioł Wojtka jest teraz.., a mój? Wzdrygnął się i szedł dalej. Stanął przed swoją chałupą. Kruczek przybiegł i łasił się mu przy nogach. Żal Maćka okrutny zdjął... Co mam robić!?.. Złapać się nie dam... Śmierć za śmierć... a niech ta! Usłyszał gwar w stronie folwarku i we wsi. Ludzie biegli... nawoływali się... W chałupie u Wojtka, co ją z za drzew widać było, światło zabłysło...

Czas... czas...

Rzeka szumiała głośno a groźnie... jeszcze nie całkiem opadły wezbrane wody....

Raz spojrzał jeno na chałupę i pędem ku rzece ruszył. Kruczek biegł za nim...

— Ostatni przyjaciel... najlepszy.. Ludzie jak ludzie!... Zośka sierota przy wujku nie zginie.. ale psa sponiewierają...

Porwał go na ręce. Szczęśliwa psina skowyczała z cicha radośnie.. Jeszcze nigdy pan nie był taki łaskawy. Kruczek wsunął mordę pod ramię Maćka i tulił się do niego, jak dziecię.

— Ty mój... mój psie.

Poranne blaski już kładły się po spienionych falach gwałtownie rwących... mętnych. Jak okiem rzucić, wszędy woda.. wszędy jednaka, szumiąca, a chłodna a głęboka..

Nie dostaniecie mnie... nie.. Ano, skapiemy oba..

Gwar był tuż... Cała wieś na nogach.. Przycisnął Kruczka silniej do piersi. Pies usiłował się uwolnić z żelaznych objęć, ale naprożno..

Maćkowi zaszumiało w uszach. Znowu ujrzał Wojtka z temi błyszczącemi na łeb wysadzonemi oczyma, z krwawą pianą na gębie.

Skoczył...

Kruczka wciąż z całej siły do siebie tulił. Zimno go ogarnęło, potem ciemność, strach okropny, ból krótki...

I cisza...

. . . .

Na drugi dzień, o dwie mile od wsi, fala wyrzuciła na brzeg zwłoki Maćka. Kruczek zastygł w jego objęciu z pół otwartą, jakby śmiejącą się mordą. A tak silnie oplotły się wokoło niego ramiona Maćka, że nie można ich było rozerwać.

nerostwo, a po południu w asystencyi całego komitetu zwiedzał wystawę, mianowicie etnografię, pawilon ruski i łowiecki. Wieczorem odbył się na cześć ministra obiad na 18 osób wydany przez prezydenta Simonowicza w restauracyi francuskiej na placu wystawy. Dziś zaś znowu obiad, urządzony przez komitet specyalnie w tym celu zawiązany.

Dziś zaczęła się od rana pogoda prześliczna tak, jakby już nie było ani śladu ministra we Lwowie, a na wystawie prawdziwie „europejski" ścisk. Każdy ciesząc się powodzią słonecznych promieni, spogląda ku niebu, czy tam gdzieś z boku „chmur czarnych wiatry nie wiodą". A tymczasem wszędzie wre życie przyspieszonem tętnem. Przygotowania do wystawy koni już ukończono, stajnie wyglądają zewnątrz i wewnątrz jak pieścidełko, głównie dzięki zasłudze instalatorów pp. Alberta hr. Cetnera i Edmunda Schediwy, pułkownika. Oprócz koni p. Gołayskiego znajdują się już na placu konie p. Boguckiej, hr. Siemińskiego, Ostaszewskiego i konie włościańskie z zachodniej Galicyi. Jury zbiera się we środę. W tym dziale jest po dwanaście następujących nagród i to w takim porządku: Dyplom honorowy państwowy, złoty medal państwowy, dyplom honorowy wystawy, dyplom honorowy Tow. chowu koni, złoty medal wystawy, srebrny państwowy, srebrny wystawy, bronzowy państwowy, bronzowy wystawy, list pochwalny wystawy i list pochwalny Tow. chowu koni.

Dziś przybyli do Lwowa trzej delegaci rządu węgierskiego pp. Alpar Ignan, Müller Bela i Gelleri Mór, którzy mają zbadać wszystkie urządzenia i ulepszenia wprowadzone na naszej wystawie, aby je zużytkować dla przyszłorocznej wystawy węgierskiej.

Edward Jellinek napisał do jednego z tutejszych literatów dr. Krczeka, że przybędzie raz jeszcze do Lwowa na wystawę, ale już „w czasach spokojniejszych", aby mu nic nie przeszkadzało w poznaniu zdobyczy, jakie tak sympatyczny dla niego naród polski w ostatnich latach poczynił. Pisze dalej Jellinek o wrażeniu, jakie na nim zrobiła wystawa i powiada, że nietylko w niczem ona nie zmieniła jego sympatyi dla Polaków i jego zdania o nich, jako o narodzie dzielnym i pełnym sił żywotnych, lecz owszem w tem zapatrywaniu go utrwaliła i wzmocniła.

Jak powiedziałem, plac wystawy był dziś obrazem życia, bijącego przyspieszonem tętnem. Wprawdzie z powodu, że wakacye się skończyły, zmniejszyła się liczba wycieczek zwłaszcza dziatwy, za to ogromnie wzrosła liczba zwykłych widzów. Mimo to i dziś wycieczek nie brak. Przedewszystkiem więc przybyła zorganizowana przez tutejsze Stowarzyszenie rękodzielnicze „Skała". „Gwiazda" stryjska dostarczyła na dziś zastępu, złożonego z 70 rzemieślników, przemysłowców i kupców stryjskich.

Z Mielca zapowiedziano wycieczkę dopiero na pojutrze, tj. na wtorek. Urządzony stamtąd zostanie osobny pociąg ze zniżeniem 50 prc. Do tego pociągu wolno też wsiadać i po drodze z Mielca do Lwowa.

Po południu, kiedy właśnie minister Schönborn zwiedzał pawilon Wydziału krajowego, popadał deszcz, ale wnet ustąpiły chmury miejsca... tomboli, która tysiące zgromadziła na boisku. Aż do końca pogoda wytrwała, ale z chwilą, kiedy muzyka oznajmiła, że już ktoś wziął trzy tombole, padły pierwsze krople, a wreszcie deszcz lunął na dobre... W tej chwili właśnie w restauracyi Gerarda odbywał się obiad dla ministra Schoenborna.

Dębica, 1 września. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś grono nauczycieli tutejszej 5-klasowej szkoły pożegnało swoją współpracowniczkę, starszą nauczycielkę p. Janinę Tarkowską, która przeniosła się na posadę do Ropczyc. P. J. Tarkowska z poświęceniem 16 lat pracowała przy szkole w Dębicy i wychowała pod swą troskliwą opieką całe tutejsze młodsze pokolenie. Pozostawia ona w sercach rodziców i wychowanków z powodu swego odjazdu szczery żal, zabiera natomiast błogosławieństwo, oraz serdeczne życzenia, by na nowej posadzie mogła jeszcze długie lata dla dobra ludu naszego pracować i doznawać tego samego poważania, jakiem cieszyła się w Dębicy. *R.*

Brody, 1 września. (Koresp. *N. Reformy*). Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła na powitanie monarchy we Lwowie wysłać deputacyę, w której skład wchodzą: prezydent Byk, zast. Kulak, prowizoryczny zast. Rosenthal, szef biura Herzberg Fraenkel i kilku innych członków. Rada powiatowa wysyła marszałka Salę, zastępcę Gniewosza, hr. Cetnera, ks. Mandyczewskiego, razem 7 członków.

Rada gminna wysyła burmistrza Kulaka, ks. proboszcza Świsterskiego, Feuersteina, Schapirę i Zgóralskiego, razem 5 radnych.

W tym tygodniu mieli nauczyciele i nauczycielki tutejszego powiatu konferencyę okręgową pod przewodnictwem inspektora p. Tokarskiego.

Z nad Uszwicy. Dnia 24 sierpnia odbyła się w Szczurowej uroczystość pobłogosławienia i otwarcia nowego kościoła. Nowa świątynia, postawiona podług planów krakowskiego architekty Zubrzyckiego, odbija wyjątkowo korzystnie od kościołów wiejskich tego rodzaju i mogłaby śmiało być ozdobą niejednego większego miasta naszego. Stanęła ona głównie dzięki energii i znacznej ofiary materyalnej właściciela Szczurowej p. Kępińskiego, jakoteż wskutek gorliwego współdziałania miejscowego proboszcza czcigodnego ks. kanonika Kitrysa. Jedną z szczególnych zalet nowej budowy i niemałą zasługą jej inicyatorów i kierowników jest to, że wszystkie roboty wewnątrz kościoła, jakoteż posągi świętych, otaczające świątynię, wykonano siłami miejscowemi i krajowemi. Ozdobne świeczniki kościelne są dziełem krakowskiego bronzownika p. Seipa, piękne roboty stolarskie i kamieniarskie owocem pracy miejscowych rękodzielników. Prawda, że nad wykształceniem tych sił, pracowano od dawna. Właściciel Szczurowej jest pod tym względem wyjątkowem niemal w kraju naszym zjawiskiem. Cichą a wytrwałą pracą zdziałał on dla całej okolicy wiele, bardzo wiele. Jego staraniom i zabiegom, rzec można jego poświęceniu, zawdzięcza ten kąt zapadły wyborną szosę z Słotwiny do Szczurowej prowadzącą, on założył i utrzymuje sklep korzenny, zaopatrzony w dobre i tanie towary, jakoteż drugi bławatny, zapełniony wyłącznie wyrobami krajowego przemysłu, on utrzymuje zdolnego lekarza, on postarał się o aptekę, wystawił hotel dla wygody podróżnych, nie mówiąc już o szkołach, które do podniesienia oświaty ludu znacznie się przyczyniają.

Podróżny, przejechawszy od stacyi kolejowej w Słotwinie cały szereg wsi opuszczonych i brudnych, z zdziwieniem znajduje się nagle w tej oazie, owianej już tchnieniem cywilizacyi, zabudowanej czysto wybielonemi chatami, a zamieszkałej przez ludność oszczędną i pracowitą. Wszystko to jest dziełem jednego człowieka, jednego obywatela, pojmującego należycie obywatelskie swoje obowiązki. To też nic dziwnego, że ludność miejscowa i okoliczna, która z początku z niedowierzaniem, a nawet z niechęcią spoglądała na zabiegi nowatora, obecnie obdarza go nieograniczonem niemal zaufaniem i na zapytanie obcego: kto to wszystko zrobił? odpowiada z pewnym rodzajem dumy: „To nasz pan, pan Kępiński."

W Hamburgu osiedli Polacy zamierzają założyć u siebie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".

We Wrocławiu zawiązał się w dniu 21 lipca „Sokół" polski i liczy obecnie członków 43.

„Sokół" w Horicach został rozwiązany przez władzę polityczną, która dopatrzyła się demonstracyi politycznej w jego wycieczce na górę Zviczin urządzonej 13 maja b. r. wspólnie z „Sokołem" królowodworskim, białogrodzkim i nowopackim. W dziejach sokolstwa czeskiego zapisało się dobrze rozwiązane Towarzystwo. Założone w r. 1865 liczyło 120 członków, z tego 40 ćwiczących. *Sokol* wyraża nadzieję, że luka w szeregach sokolstwa, powstała skutkiem tego rozwiązania, zapełni się wkrótce. Powtarzamy za nim: *Na zdar!*

Nowy „cud". Dla mieszkańców naddunajskiej stolicy wypadkiem dnia jest rzekomo „cudowne" objawienie się Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na cmentarzu wiedeńskim na Schmelzu. Dzień po dniu odbywają się tam tłumne pielgrzymki, liczące po kilka tysięcy ludzi, przystępnych nadzwyczajnym, mistycznym wrażeniom. Policya nie jest w stanie utrzymać porządku, zwłaszcza że sfanatyzowane tłumy groźną wobec niej przybierają postawę. Przychodzi z tego powodu do starć, w których dotąd już kilka osób ciężko zraniono. I pomyśleć, że dzieje się to w „cywilizowanym" Wiedniu!

Z Warszawy. Czytamy w *Kuryerze Codziennym*: „Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o schwytaniu w Wiedniu osławionego Kiersza, — obecnie jest on już w Warszawie w więzieniu śledczem przy ulicy Dzielnej. W r. 1887 Władysław Kiersz, jako urzędnik banku państwa, dopuścił się malwersacyj, poczem zbiegł z Warszawy. Władze sądowe rozesłały za nim listy gończe, szukano go energicznie w różnych miastach Europy i Ameryki, a od czasu do czasu dochodziły wieści o ujęciu go, z których dopiero ostatnia, z Wiednia, okazała się prawdziwą. Dziś Kiersz, osadzony w więzieniu śledczem, oczekuje terminu sprawy, która rozstrzygnie jego przyszły los."

Składki. Dla biednej wdowy K. M. złożył w naszej administracyi X. X. ze Staszkówki 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 4 września: „Powrót posła", kom. w 3 aktach J. U. Niemcewicza, i „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Blizińskiego.

We środę 5 września: „Madame Sans-Gène", komedya w 4 aktach W. Sardou.

We czwartek 6 września: „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. (Występ p. W. Rapackiego).

W piątek 7 września: „Jak myślicie", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego. (Występ p. W. Rapackiego).

W sobotę 8 września: „Honor", komedya w 4 aktach Sudermana. (Występ p. W. Rapackiego).

W niedzielę 9 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Dyrekcya miejskiego teatru rozpoczęła nowy sezon wznowieniem „Dzikiej różyczki" Blizińskiego i wystawieniem komedyi Niemcewicza „Powrót posła". W „Dzikiej różyczce" główne role Różyczki i hr. Sciborzyckiego powierzono p. Trapszównie i p. Sobiesławowi, którzy z zadania wywiązali się wcale dobrze. P. Zboiński grał poprawnie rolę Radomira i w ostatniej scenie wywarł silne wrażenie. Doskonałą, jak zawsze była p. Wojnowska. Natomiast na pp. Heleńskiej i Koźmin (Radomirowa i panna Izydora) znać było, że role nie odpowiadają ani ich wiekowi, ani usposobieniu. Pan Roman nie potrafił z Kociuby stworzyć typu, a pp. Sznage (Karolina) i Milewski (Stefan Tolicki) zaledwie mogli zadowolnić.

Główną zasługę powodzenia „Powrotu posła" przypisać należy p. Morskiej (Teresa) i p. Solskiemu (Szarmancki). P. Morska wykonała swoją rolę z przejęciem i artystyczną miarą, a p. Solski odtworzył wiernie typ sfrancuziałego eleganta, deklamującego o miłości, a szukającego posagu i uważającego bezmyślnie zabawę i miłostki za jedyny cel życia i szczyt szczęścia. Oboje grali doskonale, a scena zalotów Szarmanckiego w drugim akcie wypadła świetnie. Również doskonałym był p. Solski w scenie ze starościną. P. Zawadzkiej, która była starościną, należy życzyć, aby mówiła wyraźniej. Pp. Przybyłowicz (starosta), Rygier (podkomorzy) i Wolska (podkomorzyna) przyczynili się do stworzenia bardzo udatnej całości, a na wzmiankę zasługuje także p. Wójcicka w roli pokojowej.

— **„Polski Lud"**, dwutygodnik dla ludu, w numerze z 1 września przynosi treść następującą: Święty Jacek (z ryciną). Z wystawy krajowej. Kółka rolnicze. Racławice. Łzy Polaka. Kilka uwag dla włościan. Mąż dobry, czy zły? Wilno. Przysłowia. Listy do redakcyi. Sprawy polityczne. Rozmaitości. Od redakcyi. W feletonie „Dworzec mojego dziadka" (dokończenie).

Dział ekonomiczny.

XX zwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów Związku Stow. zarob. i gosp. odbędzie się dnia 29 i 30 września b. r. we Lwowie w pawilonie związkowym na placu wystawy. Porządek dzienny: I posiedzenie 29 września o godzinie 9 rano. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału Związku. Legitymacya delegatów stowarzyszeń (§. 9 statutu). Wybór przewodniczącego i jego zastępcy (§. 13 statutu). Sprawozdanie Wydziału z czynności za czas od 10 grudnia 1893 do 28 września 1894. Sprawozdanie o dokonanych w ciągu roku 1894 lustracyach. Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1893, oraz przedłożenie preliminarza budżetu na rok 1895. Sprawozdanie i wnioski Wydziału o organizacyi kredytu włościańskiego. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

Po południu od godz. 4 posiedzenia komisyjne w biurze Związku, ul. Hetmańska l. 12.

II posiedzenie 30 września o godzinie 9 rano. Sprawozdanie komisyi o przedłożeniu Wydziału o czynnościach jego w roku ubiegłym. — Sprawozdanie komisyi o lustracyach. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1895. Sprawozdanie komisyi o wnioskach Wydziału w przedmiocie organizacyi kredytu włościańskiego. Sprawozdanie komisyi o wnioskach stowarzyszeń i delegatów. Wybór uzupełniający w miejsce występujących z kolei członków Wydziału pp. dra Dulęby, Filasiewicza, ks. Reszetyłowicza i Zimy. Wybór komisyi kontrolującej do sprawdzenia rachunków na rok następny. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. Zamknięcie Zgromadzenia.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc sierpień 1894 roku. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 93.300 złr. 62 ct. Wpłynęło 402 złr. 15 ct. Zwrócono 374 złr. 48 ct. Stan z końcem miesiąca 93.328 złr. 29 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 279.308 złr. 31 ct. Wpłynęło 34.455 złr. 02 ct. Zwrócono 11.532 złr. 50 ct. Stan z końcem miesiąca 302.230 złr. 83 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 491.794 złr. 23 ct. Spłacono 134.233 złr. 50 ct. Udzielono nowych 133.850 złr. 50 ct. Stan z końcem miesiąca 491.411 złr. 23 ct.

Nowa fabryka. Za rogatką warszawską w Krakowie niedawno założoną została nowa fabryka patentowanych w Niemczech ogniotrwałych dachówek wynalazku Wutkego, wyrabianych ręcznie w odpowiednich formach bez wypalania, z cementu mięszanego z piaskiem. Prawo eksploatacyi wynalazku pozyskali na Austryę pp. Adolf Scherer w Krakowie i J. Tugendhat, który podobną fabrykę ma w Bielsku. Dachówki tego rodzaju mają być bardzo trwałe, lżejsze od glinianych i nader szczelnie przystawać do siebie. Przed użyciem na pokrycie dachu zanurzane są w smole. Fabryka krakowska wyrabia obecnie do 1000 sztuk dziennie. W Niemczech fabryk dachówki Wutkego jest już kilkadziesiąt. Robotnicy przy wyrobie dachówek tych w fabryce krakowskiej zarabiają 6 do 10 złr. tygodniowo. Dotąd dachówką cementową Wutkego pokryte zostały w Krakowie: gmach dyrekcyi policyi, oraz około 20 budynków, dla kawaleryi w Rakowicach postawionych. Fachowe komisye nadzorujące budowę, uznały dachówkę za zupełnie odpowiadającą swojemu przeznaczeniu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 3 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	743·3 mm	742 9 mm	739·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	+14°,0	+10°,3	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	NW 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	94 %	72 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	10

Uwagi: Wczoraj po godz. 2 po południu doszcz dziś rano gruba mgła.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą nam, że w nocy z d. 29 na 30 sierpnia aresztowano tam między innymi literata Jana Popławskiego, lekarza Jana Szmurło, Szawłowskiego, redaktora *Niwy*, Pietrusińskiego i Ksawerego Potockiego. Innych nazwisk na razie nie podajemy, czekając dokładniejszych danych.

W domu, gdzie mieszka dr. Szmurło (Mazowiecka 6), kazali żandarmi stróżowi mówić zgłaszającym się do dra S., że tenże jest w domu. Kontrolowali zaś stróża w ten sposób, że przebrani po cywilnemu żandarmi, myśląc, że są niepoznani, przychodzili od czasu do czasu i rozpytywali, czy dr. S. jest w domu. W ten sposób wiele mężczyzn i kobiet złapano (w mieszkaniu siedzieli tajni agenci policyjni). Biedni pacyenci musieli przesiedzieć przez całą noc w cyrkule, przeprowadzono u nich w domu rewizyę, poczem wypuszczono ich, zobowiązując ich, aby nie wydalali się z Warszawy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 września. Minister skarbu Plener i jego małżonka przybyli wczoraj o godzinie 7 rano ze Lwowa do Wiednia.

Lanckorona, 3 września. Wczoraj o godzinie 7½ rano przybył tu cesarz. W otoczeniu znajduje się generał-adjutant. hr. Paar, marszałek polny Bolfras, starszy koniuszy ks. Lichtenstein i inni. Cesarz, wysiadłszy z wagonu, zbliżył się do arcyksięcia Albrechta, zapytał go o zdrowie i rozmawiał dłuższy czas. Następnie cesarz rozmawiał z szefem sztabu generalnego, bar. Beckem, z ks. biskupem Brynychem, marszałkiem krajowym ks. Lobkowitzem, i innymi dygnitarzami, poczem jeszcze raz zwrócił się do arcyksięcia Albrechta. Przyjęcie to odbyło się w namiocie wspaniałym, skąd cesarz, witany okrzykami oczekującego go tłumu, ruszył do miasta. Gmachy publiczne i domy prywatne ozdobiono świątecznie. Ulice zaległy liczne tłumy mieszkańców Lanckorony i z okolicy. Władze, ciała reprezentacyjne i korporacye tworzyły szpaler. Przy bramie tryumfalnej, na granicy miasta, powitał cesarza burmistrz Schmeiser, na którego powitanie monarcha odpowiedział, dziękując za serdeczne przyjęcie. Na rynku głównym, przed budynkiem gimnazyalnym, w którym urządzono pomieszkanie dla cesarza i jego otoczenia, oczekiwali monarchę wszyscy obecni tu generałowie, urzędnicy i korpus tutejszych strzelców z muzyką, która zagrała hymn austryacki. U bramy powitało cesarza 24 dziewcząt w białych strojach. Córka werkmistrza fabryki tytoniu, Franciszka Schmidt, wypowiedziała dłuższą mowę, a jedna z dziewcząt wręczyła wspaniały bukiet. Cesarz podziękował za mowę i przyjął bukiet. Powitany na schodach przez starszego kuchmistrza, hr. Wolkensteina, i innych dygnitarzy dworskich, cesarz udał się do swoich pokoi.

Lanckorona, 3 września. Wkrótce po swoim przybyciu udał się cesarz do kościoła, w którym biskup Brynych o godzinie 8½ odprawił mszę. Następnie cesarz udał się na rynek, gdzie defilowały przed nim umundurowane stowarzyszenia. O godzinie 10 rozpoczęło się przyjęcie dostojników dworskich, duchowieństwa, władz miejscowych i korporacyj. Na przemówienie marszałka powiatu Lanckorona odpowiedział cesarz: Na życzenia szczęścia, jakie właśnie złożyłeś mi pan, odpowiadam równem życzeniem i jestem przekonany, że obie narodowości tego powiatu zachowają zawsze te uczucia austryackiej wierności. Bądźcie pewni mojej cesarskiej łaski. Na przemówienia burmistrza z Ousti nad Orlice, Czeskiej Trebowy i Litomyśla, do marszałka rady powiatowej Litomyśla i do kapitana strzelców z Litomyśla cesarz mówił po czesku.

Lanckorona (czeska), 3 września. Cesarz oglądał wczoraj po południu zakłady przemysłowe, szkołę tkacką i strzelnicę.

O godzinie 5 udał się do obozu. Na obiedzie dworskim, który się odbył o godzinie 6 na 38 nakryć, byli między innymi zagraniczni *attachés* wojskowi z Ameryki, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francyi, Włoch, Rumunii, Rosyi, Hiszpanii, Szwecyi, Turcyi i Szwajcaryi. Następnie urządzono wspaniałą iluminacyę i serenadę śpiewacką. Cesarz dziękował za owacye.

Lanckorona, 3 września. Cesarz, arcyksiążę Albrecht, arcyksiążę Rainer pojechali wczoraj rano konno na miejsce manewrów. Dzisiaj w rannych godzinach oczekiwano pierwszego większego starcia kawaleryi. Powietrze dosyć chłodne i pochmurno.

Grac, 3 września. Kongres dla popierania ruchu cudzoziemców uroczyście otwarty został 2 września w obecności protektora ministra handlu Wurmbranda. Minister podniósł ważne znaczenie kongresu dla Styryi i innych krajów Alpejskich i zapewniał, że sprawa, którą podejmuje kongres, może liczyć na pomoc i poparcie rządu.

Tryjest, 3 września. Cesarzowa austryacka po krótkim tu wczoraj pobycie odjechała na jachcie parowym „*Miramar*" do Corfu.

Zadar, 3 września. Namiestnik generał Dawid-Rhonfeld powrócił z południowej Dalmacyi, gdzie bawił na manewrach.

Budapeszt, 3 września. Wczoraj otworzył tutaj, w imieniu cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik ósmy międzynarodowy kongres higieniczny i demograficzny we wspaniałej sali redutowej. Obecni byli ministrowie, reprezentanci duchowieństwa i wojskowości, dostojnicy świeccy, konsulowie obcych państw i reprezentanci mocarstw zagranicznych, wreszcie licznie zebrani uczeni z zagranicy.

Prezydent kongresu, minister spraw wewnętrznych Hieronymi zagaił zgromadzenie w języku francuskim, wskazując na znaczenie i doniosłość reform higienicznych, przyczem wyraził podziękowanie za przybycie i współdziałanie tylu sławnych uczonych, — poczem zaprosił arcyksięcia Karola Ludwika, aby kongres otworzył.

Arcyksiążę Karol Ludwik powitał obecnych imieniem cesarza w języku francuskim, a przypomniawszy zdobycze dotychczasowych kongresów, życzył zgromadzeniu błogosławieństwa dla obrad.

Następnie w języku węgierskim wyraził arcyksiążę życzenie, aby uchwały tego kongresu posłużyły na pożytek całej ludzkości, przyczem oświadczył że kogres w imieniu monarchy otwiera (*Żywe oklaski*).

Po powitaniu ze strony burmistrza Budapesztu przedstawiciele państw reprezentowanych na kongresie dziękowali za zaproszenie i pozdrowili kongres imieniem swych rządów. W wielu mowach pośród gorących objawów zadowolenia zaznaczono dobrodziejstwa międzynarodowego pokoju. Szczególnie życzliwie i owacyjnie przyjęto mowę doktora Erismana z Moskwy, który mówił o dobrodziejstwach pokoju dla całej ludzkości.

Z kolei przemawiali rozmaici uczestnicy kongresu; w ich liczbie Leyden z Prus, Bergeron z Francyi i Crocq z Belgii. Następnie generalny sekretarz kongresu Mueller wspomniał w gorących słowach o prezydencie stałego komitetu profesorze Brouardelu, który z powodu choroby nie mógł przybyć na kongres.

Po południu minister spraw wewnętrznych otworzył higieniczno-demograficzną wystawę w gmachu szkoły politechnicznej.

Budapeszt, 3 września. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem przyjmował arcyksiążę Karol Ludwik członków kongresu higienicznego w obecności ministrów i dygnitarzy państwowych.

Budapeszt, 3 września. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem pociąg wracający z wyścigów w Totis zderzył się przed dworcem kolei wschodniej z pociągiem towarowym. Dwa ostatnie wagony osobowego pociągu wyskoczyły z szyn. Z 167 podróżnych ośmiu zranionych.

Paryż, 3 września. Książę Orleanu wystosował do redakcyi *Gaulois* następujący telegram: „Stan zdrowia hr. Paryża budzi wielkie obawy. Módlcie się za mego ojca, za mnie i za Francyę."

Rzym, 3 września. Agencya *Stefanii* donosi z Londynu, że wiadomości podane w dziennikach francuskich, jakoby rząd włoski ambasadorowi Ressmannowi w Paryżu polecił porozumienie się w sprawach afrykańskich z włoskim ambasadorem w Londynie hr. Tornielllim, są zupełnie bezpodstawne.

Petersburg, 3 września. Według urzędowej wiadomości car i carowa wraz z carewiczem następcą tronu, wielkim księciem Michałem, wielką księżną Olgą i królewiczem greckim przybyli przed dwoma dniami do Białowieży.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 września 1894	Kurs w wal. austr. złr.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	98	85
Zjednoczony dług w srebrze	98	80
Austryacka renta złota	123	65
4% austryacka renta (marcowa)	97	70
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	96	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1030	—
Akcye kredytowe	370	70
Londyn	124	10
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	90
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	88½
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 3 września. Ruble 133·37 Cena nafty 16 10 — —·—. Spirytus 15 30 — Żyto na jesień 5·49—0·00. Pszenica na jesień 6 55—0·00. Owies na jesień 6.01—0·00.

Wiedeń, 3 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·50; 4% galic. fund. propin. 96 25; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 422·—; Länderbank na 200 złr. — 262·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.020·—

Berlin, 3 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 223·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100 90 mrk. Austryacka srebrna renta 95 30 mrk. Węgierska złota renta 99·75 mrk. Węgierska renta koronowa 93·— mrk. Austryackie banknoty 164·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219 40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 65·50 mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Podziękowanie.

Wnym PP.: **M. Daskownie, A. Brandysowi**, prof. kons. muz., **E. Rygierowi**, artyście dram., oraz **R. Scholtzemu**, adj. pod., za bezinteresowny i znakomity współudział, poniesione trudy i starania około urządzenia i wypełnienia programu wieczorku, danego w celu pomnożenia dochodów tutejszego „Sokoła", a tem samem w celu utrwalenia bytu naszego młodziutkiego Towarzystwa, składa Wydział „Sokoła" z głębi serca pochodzące staropolskie „Bóg zapłać"! 2140 1

Myślenice, dnia 24 sierpnia 1894.

Sekretarz **Płatkowski.** Prezes **Dr. Łodziński.**

Traductions de polonais

ou d'allemand en français, **A. Danton, Cracovie, Szlak. 25.** 2138 1 4

Ogłoszenie.

Proszę o wiadomość o wiadomej osobie. Zasyłam pozdrowienie 2147 1

Wrocki.

Cukiernia D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 2146 1 10

2 uczniów do praktyki.

Pianino

palesandrowe, z pierwszorzęd. pruskiej fabryki, w dobrym stanie, jest **do sprzedania.**

Wiadomość: **Kraków, Plac Maryacki, L. 8, I piętro.** 2139 1 3

Zarząd folwarku Poddęby

p. Dębica, potrzebuje zaraz

pisarza.

2141 1 3

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, na wysokim parterze, jest **do wynajęcia zaraz** przy **rogu ul Studenckiej i Loretańskiej.**

Bliższa wiadomość u stróża domu **ulica Loretańska, L. 8.** 2148 1 3

Dwa pokoje frontowe

przy **ul. Basztowej, L. 27, II piętro,** razem lub osobno **zaraz do wynajęcia.** Wiadomość tamże (drzwi na prawo). 2149 1 3

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszystk. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1986 6 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.



MOTORY

parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie.

SKŁAD FUTER

pod firmą

Franoiszka Chęcińskiego

obecnie

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Grodzka, L. 18, I piętro.

Poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze, żakiety, garnitury, czapki** męskie i damskie, **kołpaki, zarękawki do polowania** itp.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowan.

Na składzie utrzymuję **materyały na wierzchy damskie i męskie** z najpierwszych fabryk. 2132 2 12

Henneberg'a jedwabie

z własnej fabryki, wolne od cła do domu dla osób pryw. 45 ct. za metr do złr. **11·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itd. (około 240 rozm. gat. i 2000 rozm. barw, deseni itd.) **czarne, białe i kolorowe.**

Damasty jedwabne	od złr. **1·15—11·65**
Fulary jedwabne	„ **75** ct. — **3·65**
Grenadyny jedwabne	„ **85** „ — **7·25**
Bengaliny jedwabne	„ złr. **1·20— 0·10**
Balowe materye jedw.	„ **45** ct —**11·65**
Batyst. suknie jedw.	„ złr. **9·50—42·80**

Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itd. opłacone i wolne od cła do mieszkania. Próbki natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi kosztuje 10 ct., karty korespondencyjne 5 ct. 272 8 11

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych, król. i ces. dostawca nadworny.

Towarzystwo Ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu

Stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Bilans.

Stan bierny.		Stan czynny.	
Gotówka z 31 grudnia 1893	1.365·—	Udziały	15.552·53
Pożyczki udzielone . . .	41.339·50	Wierzyciele	30.538·96
Odsetki naprzód zapłacone	218·98	Odsetki przenośne . . .	56·77
Odsetki zaległe	5.147·64	Fundusz rezerwowy . . .	4.573·87
Koszta urządzenia . . .	30·—	Zysk z roku 1892 . . .	381·80
Papiery wartościowe . .	2.215·—	Zysk z roku 1893 . . .	446·55
Zaliczki prawne	975·18		
Z rachunku nieruchomości	259·18		
Razem . .	51.550·48	Razem . .	51.550·48

B. Rachunek strat i zysków.

Zyski: Procenta	1.923·07	1.923·07
Straty: Administracya . .	1.476·52	
Saldo na rok 1893 .	446·55	1.923·07

2143 1 **Zarząd Towarzystwa.**

Przez władzę konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i

Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa **z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi** 1802 6 7

B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.

Świadectwa z charakterem publicznym.

Pierwsza galicyjska parowa

fabryka dachówek podwójnie falcowanych w Płaszowie

wyrabia i sprzedaje dachówki pierwszej klasy (system wienerberski) w cenie po **40 złr.** za **1000 sztuk** loco stacya Podgórze-Płaszów. 2069 5 15

Łaskawe zamówienia przyjmuje **biuro przy ulicy św. Sebastyana, L. 4.** Zarząd.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ostatni miesiąc. 1884 15 0

Główne wygrane 60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: Józef Alstätter, dom bankowy, Stanisław Feintuch, dom bankowy, Amalia Eibenschitz, kantor wymiany, Juda Birnbaum, dom bankowy.

WIKTOR CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, Rynek główny, L. 7,



poleca swój zaopatrzony skład

wyrobów złotych i srebrnych

oraz przyjmuje 1719 9 50

wszelkie obstalunki i reperacye

wykonywuje takowe jak najstaranniej i punktualnie **po najniższych cenach.**

Złoto, srebro i drogie kamienie

zakupuje lub przyjmuje w zamian.

Wyrób pierścionków zaręczynowych.

Utrzymuje również srebro stołowe.

Założona w roku 1790

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze

chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.

Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada,** znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.

Woda do ust Mentyna, 40 centów.

Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupeł[illegible] 928 21 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie zała[illegible]

JAN BABIRECKI

Kraków, Rynek, 29 (obok Baranów),

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do **I. klasy szkół średnich,** tj. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież **do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.**

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający poza zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż.

Opłata za ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego do zakładu tylko na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie. 2137 2 3

! 10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania !

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — **Kawałek 30 centów.** 134 33 0

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: **ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; Kraków, Sukiennice, L. 20, i Czerniowce, Rynek, L. 2.**

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,



obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 2060

Z poważaniem

Bolesław Armatowicz.

Kraków, Rynek, L. 17.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września. 2047 6 7

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim; udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością

Kraków, ul. Poselska, L. 20. **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Proszę przeczytać.

W wielkim wyborze materye na spodnia, na ubrania, na paletoty jesienne i zimowe, materye na pokrycia futer. Velours ciepłe w guście sławuckich, wszystko w trwałych kolorach i najgustowniejszych deseniach po prawdziwie fabrycznych cenach poleca

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice, 27.

Folwark

Giebułtów wraz z Trojadynem

300 morgów przestrzeni, jest **do wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udzieli

Zgromadzenie PP. Wizytek w Krakowie. 2121 2 5

Handel towarów korzennych i przyborów szkolnych

Józefa Pułczyńskiego

2134 **ul. Długa, 13,** poszukuje 2 3

praktykanta.

WŁ. LIMANOWSKI

zegarmistrz 1286 32 50

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,

poleca



ZEGARKI

złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Wszelkie zamiany przyjmuje.

Wszelkie reperacye uskuteczniam jak najdokładniej z rocznem poręczeniem.

Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf"**

Woda leśna

odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod **„złotą głową" L. Rosnera w Krakowie.** 1786 6 0

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 1871 6 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 91 0

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ul. Kopernika, 11.

Książki szkolne

Mapy, Atlasy i Globusy

poleca 2120

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

w Krakowie.

Solowe i zbiorowe

lekcye gry na skrzypcach

rozpoczną się **z dniem 5 wrześn. b. r.** — Zgłoszenia przyjmuje się od godziny 12 do 1½, **ulica Gołębia L. 14, I piętro.** 2077 8 1

Poszukuje się

nauczyciela

na wieś, na przeciąg roku, do **dwóch uczniów szkoły realnej.**

Zgłoszenia przyjmuje p. **Aleksander Śliwiński, Kraków, ul. Łobzowska, 26,** od godz. 2—3. 2130 2 2

Przeciw nieczystościom skóry

wągrom, liszajom, zaskórnikom, czerwoności twarzy itp. najskuteczniejszem mydłem jest

Bergmann'a mydło z balsamu brzozowego

wyrabiane przez **Bergmann'a & Co. w Dreźnie.** Nabyć można sztukę po 25 i 40 ct. w aptece pod „złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 1848 6 8

Profesor gimnazyalny

przyjmie w opiekę **jednego** lub **dwóch chłopców.** Na żądanie konwersacya niemiecka, nauka języka rosyjskiego i gry na fortepianie w miejscu. 2110 5 5

Adres w **Biurze dzienników i ogłoszeń Róży Herzowej w Krakowie, Plac Maryacki, L. 9.**

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego



następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L. 25.

1753 37 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 36 60

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Od 1-go października b. r. do wynajęcia

I-sze piętro z balkonem,

składające się: z 4 dużych pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i spiżarki (oraz duża piwnica), **przy placu WW. Świętych** (Franciszkańskim), **pod L. 8, w Krakowie.** 1947 8 8

Umowa o czynsz roczny z Wnym Drem **Romanem Jakubowskim,** adwokatem, przy **ulicy Szpitalnej,** pod **L. 19,** na **II-giem piętrze.**

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 538 159 300

Ceny bardzo tanie.

Najlepsze nawozy sztuczne

jako to: 1834 26 30

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp

sprzedaje

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Przeciw cholerze

1940 skutkującą, prawdziwą 20 20

wołoską borowiczkę

sprzedaje po **1 złr. za litr**

S. Jellinek

w Wyżowicach (Wisowitz) Morawa.

Poszukuje się do nabycia

domku z ogrodem

w mieście lub na przedmieściu Krakowa.

Bliższa wiadomość w handlu **A. Szafrańskiego,** Rynek, linia A-B. 2057 6

Handel win i delikatesów Jana Dymnickiego w Jaśle

poszukuje 2117 2 3

ucznia.